

Jak mieszkają gwiazdy w Hollywood

Konkurencja ekscentrycznych i dziwacznych pomysłów

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dążeniem wytwórców w stolicy filmu jest jaknajbardziej podkreślenie oryginalności i ekscentryczności gwiazd. Chodzi przede wszystkim o to, aby mówiono o gwiazdach, aby komentowano jej wybryki i mówiono o szalonych pomysłach. Wymagania te nie oszczędzają nawet i życia prywatnego gwiazd. Życie domowe należy także do publiczności. — Gwiazdom nie wolno żyć zwyczajnie i spokojnie, muszą stale zwracać na siebie uwagę ogółu.

Jedną więc z dziedzin, które dostarczają możliwości zastosowania najsensowniejszych pomysłów, są prywatne mieszkania gwiazd. Wille i palacyski artystów i artystek z Hollywood nie należą bynajmniej do typu budowli zwyczajnych, pospolitych. O, nie! W każdym z nich kryje się jakaś dziwaczność, jakiś trick, jakiś szczegół, który ma świadczyć o oryginalnych pomysłach i upodobaniach lokatora willei.

Tak więc naprzykład na kolonji filmowej w Hollywood każdy może zwiedzić wille pięknej Dolores del Rio, w której to wille znajduje się słynna sala lustrzana. Ściany z luster ustawione są w ten sposób, że zależnie od tego, jak się patrzący ułokuje, widzi ze wszystkich stron swoje odbicie, groteskowo wyciągnięte lub rozszerzone. Jest to trick oczywiście niezbyt wybredny i spotykany często w gorszego gatunku panopticonie.

AL JOLSON i DICK POWELL.

Słynny Al Jolson, który kreował rolę tytułową w „Śpiewającym błaznie”, wtedy, kiedy to jeszcze film dźwiękowy był w pieluszkach — w inny sposób podkreśla swoją oryginalność. A mianowicie mieszka on wraz ze swoją małżonką, Ruby Keeler, w hotelu. Zajmuje tam wspólny apartament, chociaż posiada pod miastem luksusową wille. Lecz Al Jolson dlatego mieszka w hotelu, że śliczna Ruby przepada za mieszkaniem w hotelach i za nie na świecie nie chce mieszkać w mieszkaniu prywatnym.

Inny gwiazdor hollywoodzki, popularny zresztą z bardzo wielu filmów, które nagrywał, Dick Powell, wywołuje sensację tem, że posiada tak niezwykłe łóżko, jakim nie może się pochwalić żaden aktor w stolicy filmu. Łóżko jest naprawdę niepospolite, gdyż posiada najróżniejsze urządzenia i udogodnienia. A mianowicie:

można je rozkładać i składać na najrozmaitsze sposoby, można z niego zrobić łóżko jednoosobowe lub wieloosobowe; poza tym tam różne urządzenia — jeśli np. naciśnięcie guziczka, momentalnie z jednej strony wysuwa się podstawka z aparatem telefonicznym; naciśnięcie innego guziczka — i oto odsuwa się ściana i okazuje się, że z boku łóżka mieści się wspaniała biblioteka, zaopatrzona w najciekawsze i najbardziej sprzyjające szybkiemu zaśnięciu romanse kryminalne.

KONKURENCJA EKSCENTRYCZNOŚCI

Jeszcze inny trick obmyślił William Powell, który zbudował sobie dom w Beverly Hills. Willa Powella posiada niespodziankę, która może nie mało strachu napędzić tym, którzy odwiedzają go po raz pierwszy. Mianowicie wille ta nie posiada schodów, tylko windy urządzonej w ten sposób, że jeśli ktoś z gości nieopatrznie stanie na pewnej taflę pogłogi w hallu, wzniesie się wraz z taflą na wyższe piętro.

Na czym innym natomiast polega sława homin'u John Barrymore'a. John Barrymore jest zbie-

raczem najróżniejszych przedmiotów i posiada w swojej cudownej willi specjalną salę, zwaną „salą trofeów”, gdzie gromadzi wszystkie najdziwniejsze przedmioty. Ostatnią zdobyczą, która powiększyła jego zbiory, wywołując sensację i zazdrość wśród innych gwiazd, jest jajo przedpotopowego dinosaura. Jajo to przywiózł Johnowi Barrymore Roy Chatman Andrews ze swojej wyprawy na pustynię Gobi.

Małą sensacją hollywoodzką był także fakt, że platynowo - włosą gwiazdą Janet Harlow zbudowała sobie w swojej willi nadzwyczajny pokój kąpielowy, całkowicie wykonany z nietłukącego się, przezroczystego szkła.

DOMEK NA KÓŁKACH

Znakomity aktor, Paweł Muni, którego Warszawa poznała w ciekawym filmie „Jestem zbiegiem”, posiada także w Hollywood swoją wille. Żeby wyróżnić się od innych śmiertelników, Paweł Muni, otoczył ogród przy swojej willi niezwykle grubym i wysokim murem. Jeżeli jednak komu uda się zajrzeć i przedostać za ten warowny mur, będzie mógł stwierdzić ze zdziwieniem, że willa Pa-

wła Muni, to nie innego, jak po prostu mały domek na kółkach, którego ongi Joan Crawford i Douglas Fairbanks używali w czasie swojego tournée po Ameryce jako garderoby. Tymczasem Paweł Muni tak sobie upodobał ten domek na kółkach, że odkupił go od Joan i Douglasa, kiedy wybierali się do Anglii. Ulokował więc ten domek - wóz w swoim ogrodzie i zamieszkał w nim, budząc oczywiście niemłą sensację.

KOLEJ ELEKTRYCZNA W MIESZKANIU

Ostatnio jednak najwięcej mówi się o willi młodej i ślicznej gwiazdy filmowej, która od niedawna zajął się na horyzoncie hollywoodzkim — Joan Blondells. Joan Blondells wyszła zamaż za swojego koleżę filmowego, Georga Bernesa. Było to przed rokiem. Młoda para zbudowała sobie wille, w której z parteru na wyższe piętro jedzie się... miniaturową elektryczną kolejką. Taż wille ma kolejkę małżonkowie odbywają codziennie rano podróż z parteru na pierwsze piętro, gdzie znajduje się dziecinny pokój ich maleńkiego synka, Normanna.

„Propaganda przedewszystkiem”

Niesamowite drogi reklamy w Ameryce

Ameryka, jak wiadomo, jest krajem nieograniczonych możliwości. Takie nieprawdopodobne możliwości stosowane są przedewszystkiem w zakresie reklamy. W kraju, gdzie hasło „Propaganda przedewszystkiem!” stanowi program dnia, w okresie kryzysu oczywiście intensywność reklamy wzmożła się jeszcze bardziej. Wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa nie unikają żadnego sposobu, który mógłby wrócić uwagę na reklamowane przez nie obiekty. Tricki reklamowe, spotykane w Ameryce, są bezprzykładne. Na ulicach N. Jorku na każdym kroku możemy spotkać tego dowody.

REKLAMA MAKABRYCZNA

Powoli przez jedną z głównych ulic przeciąga kondukt żałobny. Orkiestra, postępująca przed karawanem, tonącym w powodzi kwiecistej, gra marsza żałobnego. Za karawanem, w czarnej karecie jedzie przybrana w kiry żałobna dama — wdowa po zmarłym. Ko-

bieta rozpoczyna i od czasu do czasu słychać jej rozdzierające serce szloch. Ociera łzy i wzdycha boleśnie. Po chwili znów zaczyna żałobnie płakać. Przechodnie stają na chodniku i ze współczuciem przyglądają się osieroconej kobiecie.

Kondukt żałobny posuwa się dalej. Ale tuż za nim kroczy dwóch mężczyzn, w strojach żałobników, którzy trzymają olbrzymi plakat, zajmujący prawie całą szerokość jezdni. Na plakacie napisane jest: „Pani X. odprowadza na wieczny spoczynek swojego ukochanego małżonka. Ale jej serce jest pocieszone, gdyż pan X. przed śmiercią ubezpieczył się na życie i w ten sposób zapewnił pozostałej po nim wdowie stałą rentę”.

dalej oczywiście następuje wymienienie towarzystwa ubezpieczeniowego, w którym pseudo-nieboszczyk się ubezpieczył, a jak się okazuje, cały ten pogrzeb jest po prostu niczym innym, jak tylko

komedia, zainscenizowana w celach reklamowych.

„FAUST”

I MASZYNA DO ŻYCIA

Ale bezwzględnie najoryginalniejszym sposobem reklamy był pomysł, jaki zastosowano pewnego dnia podczas przedstawienia „Fausta” w operze nowojorskiej. Kiedy podniosła się kurtyna, widzownia ze zdumieniem stwierdziła, że słodka Małgosia w stylowych szatach nuci arje sięgające nie przy kołowrotku, lecz przy maszynie do życia. Kiedy arja się skończyła, Małgosia oświadczyła, że jest to najlepsza na świecie maszyna do życia, która kosztuje tylko 75 dolarów.

Ma się rozumieć, że pomysł ten wywołał bardzo wiele komentarzy, w każdym razie jednak fabrykant maszyn do życia osiągnął swój cel, gdyż mówiono przez czas dłuższy o owym zajęciu w operze. Trzeba dodać, że za tę reklamę fabrykant zapłacił kilkanaście tysięcy dolarów.

Antoni Marczyński

145

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Bahadur z rodziną siedział właśnie przy wieczerzy, kiedy jeden z dworzan zameldował Kamali Hangwani, że przybył posłaniec z listem od jej syna.

— Dawać go tutaj, — zawołał ucieszony radza, — niechaj sam opowie, jak miewa się nasz dzielny Niszi.

Dworzanin wybiegł z sali biesiadnej, wprowadził Muniego Kaleha, który po pierwszym pytaniu zrozumiał, iż zaszło nieporozumienie.

— Niszi? Nie znam takiego. Mnie przysłał Prakasza Hangwani. Radza zmarszczył brwi. Kamala wypuściła z dłoni talerz, siedziwy Dewadatta, stojący za plecami swego władcy jał na migi doradzać Muniemu, by padł na kolana, lecz ów, źle znać zrozumiały te znaki, wyjął z zanadtu list i postąpił krok naprzód. Radza z sykiem wciągnął powietrze, wybuch straszliwego gniewu zawił nad głową posłańca. Wtem mała Szama podbiegła do niego, odebrała list i pędem powróciła z nim do matki.

— Cioci Kamali go oddaj, — rzekła Zosia. — Ty nie chcesz, mamusi. Czemu?

— Bo tylko ludzie źli, lub dzikusy przejmują cudze listy.

Po takim oświadczeniu, wyrzeczonym w obecności całej świty, Bahadur przystąpił do zaminu skonfiskowania listu, pozwolił go wręczyć adresatce, zato Zosi posłał pełne wściekłości spojrzenie.

— Znowu inne pismo, — stwierdziła Kamala, rzuciwszy okiem na list Prakasza, — przed wojną pisywał ładnie, czytelnie, teraz coraz gorzej.

— Ależ to nie on pisał, — odezwał się Muni Kaleh, — syn twój, dostojna rani, zawsze dyktuje swoje listy.

— Nawet te, które wysłał do matki?! — zgorszył się Bahadur.

— A jak można pisać, skoro ktoś nie ma prawej ręki? — Nie ma ręki? Jaki? — Ano tak, że na wojnie ją stracił. — O, bożowie, mój syneczek kaleka! — Gdy płacz Kamali zaczął nacihać, radza zwrócił się do Muniego.

— To kalestwo musieli mu jego przyjaciele, Anglicy, sownie wynagrodzić, przypuszczam, — rzekł szyderczo.

— O, tak, — odparł Muni podobnym tonem: — zamknęli go do więzienia na trzy miesiące.

— Słyszycie?! — Bahadur omiotł wzrokiem swoich dworzan.

— To jeszcze nie, najdostojniejszy radzo. Innym braciom naszym odpłacili się rzezią pod Amritsar... Lecz niebawem wybiję godzinę odwetu, a wtedy w Indiach drzew zabraknie pod subienicę dla białych!

Radza spojrzal laskawym okiem na Muniego, polecił go nakarmić, a potem przyprowadzić do swej sypialnej komnaty.

— Rad posłucham nowin, — dodał, — tylko posil się należycie, abyś mógł gadać choćby do snu.

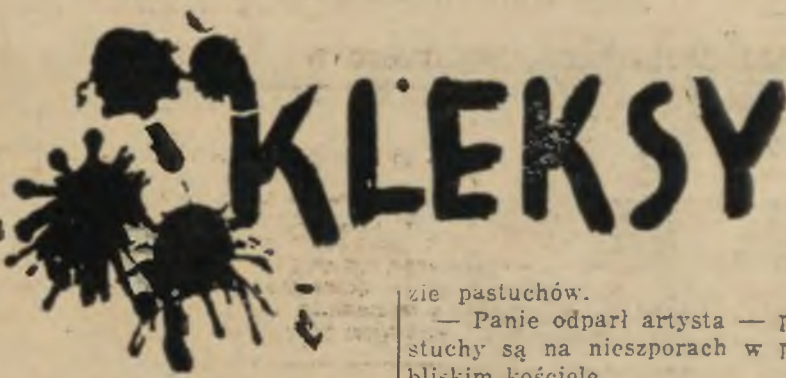
Odprowadziwszy Muniego i całą służbę prócz zaufanego Dewadatty, Bahadur zaproponował siostrze, by głośno przeczytała list Prakasza.

— Kiedy ty tak nagryzmolone, że sama nie rozumiesz, — odparła Kamala, pragnąc wykreślić się od tego.

— Więc ty ją wyręcz, — radza zwrócił się do Zosi, — ty masz młodszą oczu.

Zyczenie Bahadura było zawsze rozkazem. Zosia podniosła więc zastawę, którą musiała zakryć twarz, ilekroć ktoś obcy zawiatał do pałacu i zaczęła cicho czytać list Prakasza. Więcej, niż połowę listu zajmowały hymny pochwalne na cześć Mahatmy, potem następowała garść wieści o sobie i o wspólnych znajomych, a wśród tych ostatnich nowin znalazła się jedna, która najwięcej obchodziła... Zosię.

— „Pisałem ci ongi, droga matczko, o śmierci mojego najlepszego przyjaciela, Roberta Wilkina...” — tu w głosie Zosi zabrzmiała nuta smutku, — „Wilkina, który wraz z samolo-



Anegdoty

POWOLNE TRUCIZNY.

W obecności pewnego aktora, towarzystwo zabawiało się pseudo-filozoficzną dyskusją. Ktoś uporczywie twierdził i dowodził, że kawa jest trucizną, równie niebezpieczną jak alkohol, lub nikotyna. Znakomity aktor, który niedawno obchodził jubileusz 50-lecia pracy scenicznej — zauważył: — Tak, kawa i wódka — są to trucizny, ale powolne, nawet bardzo powolne, skoro mnie mordują już 80 lat.

FENOMEN

Po wyjściu z opery mówi pewna pani: — Bardzo przepraszam, ale mam wrażenie, że mam zaszczyt mieć przed sobą naszego słynnego tenora. — Tak jest, dobra pani, czemu mogę służyć. — Nie mogę znaleźć mego auta. Może pana zechce zaśpiewać: Karoooooouuu!!!

NA RATY

Pewnemu urzędnikowi ma się urodzić dziecko. Pozycja towarzyska zmusza go, by żona powiła dziecko w jakimś sanatorium. — Ile to będzie kosztować? — pyta nieszczęśliwy ojciec. — Poprosto rozłożymy panu na leżność na sześć miesięcznych rat. Teraz zapłaci pan tylko koszt utrzymania, później leczenia, pielęgnowania i t. d.

Uradowany ojciec opuścił kanceliarę sanatorium i regularnie, co pierwszego płacił raty za niemowlę.

Po uiszczeniu piątej raty wpada rozpromieniony do pokoju żony i woła: — Kochanie! Jeszcze jeden nie sięg, a dziecko będzie nasze!

NIESZPORY

Znany malarz odwłora krów nie lubił malować ludzi. Pewnego razu dostał od bogatego autora zamówienie na obraz, który przed stawiał pastwisko krów. Gdy obraz został ukończony amator podziwiał piękno pejzażu, las i kościół w tle, znalazł natomiast, iż krowy są pozbawione pastuszej opieki.

— Panie L. — rzekł amator — zapomnieli pan umieścić na obra-

zie pastuchów.

— Panie odparł artysta — pastuchy są na niesporach w pobliskim kościele.

— Więc dobrze — odparł amator — kupię obraz, gdy ludzie wyjdą z niesporów.

DOSKONAŁOŚĆ

— Chodź do klubu — rzekł pewien tarysta do literata — zagramy w karty.

— Nigdy w karty nie gram — odrzekł literat.

— Co?! Jesteś znany pijak, próżniak i hulaka... i nie grasz w karty?!

— Trudno — mówi literat z westchnieniem — nikt nie jest do skonałości!

ARYSTOKRACI

Wesoły hrabia T. rozmawia z ponurym baronem Z.

— Tak — mówi — hrabia, uważam, że życie jest nudne.

— A ja nie — odpowiada baron.

— Nigdy się pan nie nudzi?

— Nigdy.

— Jaki?

— Bardzo proste, nudzę innych.

SERCE

W pewnej okolicy zapanowała wielka powódź. Przewodniczący komitetu ratunkowego zgłosił się do bankiera M. z prośbą o finansowy zasiłek.

— Ani grosza — padła odpowiedź.

— Panie, zbliża się zima, biedni ludzie pogina z głodu, musimy ratować biednych powodzią.

Bankier M. sięgnął do kieszeni i rzucił klucze z kasy na stół, jęcząc boleśnie:

— Ma pan tutaj klucze... Weź pan ile pan chce... Ja nie mam serca do tego.

PIOSENKARZ

Pewien poeta, oznaczmy go literą K, pisywał teksty do teatru rewjowego. Dyrektor teatru ciężko zachorował, przyjaciele sądzą, że nie wstanie już z łóżka. Poeta K. przyszedł w odwiedziny do umierającego

— Widzi pan mistrzu — mówił złamanym głosem dyrektor — teraz nie będzie pan już więcej pisać dla mnie tekstów.

— Ależ co za gadanie — pocieszał go poeta — przecież pan wkrótce wyzdrowieje, panie dyrektorze...

— Właśnie dlatego — jęcza dyrektor.

Jui

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.65 (dział miejski i liter-art.); 6.66.53 (miedzymlotowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zgoda 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 30 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobnie po 20 gr. za wiersz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.